Nr. 177. Kraków, Sobota 5 Sierpnia 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

w miejscu	1 złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

w miejscu	**3** złr. **60** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**5** złr. — ct.

Rewolucya w Argentynie.

Podczas kiedy północna Ameryka na wystawie w Chicago święci tryumfy skrzętnej pracy ekonomicznej, wśród pokojowych i ustalonych dokonanej stosunków, — nie przestają w południowej części nowego świata nurtować zbrojne rokosze, które rujnują dobrobyt mieszkańców zarówno, jak całą gospodarkę finansową państwa. Stany La Plata, hojnie uposażone przez przyrodę, zaludnione wyłącznie prawie przez Europejczyków różnych narodowości, mogłyby dzisiaj pod względem bogactwa krajowego współzawodniczyć ze stanami północnej Ameryki, gdyby nie krewkość i namiętność stronnictw politycznych, uciekających się przy każdym sporze wewnętrznym do użycia broni. Dzięki temu do steru rządu dostają się często ludzie najmniej zdolni do spełnienia swego zadania, a ustawiczne zmiany rządu w połączeniu z rewolucyami, podkopują coraz silniej wszelkie podstawy rozwoju ekonomicznego, wypierają z kraju klasy posiadające, finansowe, i nie pozwalają rządowi spełnić wobec zagranicy zobowiązań finansowych.

Po upadku Celmana i objęciu prezydentury przez dra Saenza Pennę poczęły ustalać się powoli stosunki wewnętrzne, jakkolwiek finansiści zagraniczni, poniósłszy w Argentynie szalone straty, trzymają się po dziś dzień zdala od tamtejszych spekulacyj i przedsiębiortw. Nadto prezydent Penna wchodził co chwilę w kolizye z kongresem i zmuszony był ustawicznie zmieniać ministrów. Ostatnie przesilenie gabinetowe zażegnano 5 lipca. Szefem gabinetu, a zarazem ministrem wojny i marynarki został del Valle, człowiek, o którym znawcy stosunków argentyńskich głosili, że w całem państwie trudno znaleźćby przyszło męża stanu, zażywającego tak powszechnego, jak on, szacunku nawet u przeciwników politycznych. Nadto jako zdeklarowany przeciwnik stronników obalonego rządu Celmana, wzbudzał zaufanie, że nie zmieni barwy politycznej. Nowy minister skarbu, dr. Mariano Dematria, był wiceprezydentem rewolucyjnego rządu, a jako taki stał na czele rokoszu, który spowodował ustąpienie Juareza Celmana. Po objęciu swej teki wystąpił on z obszernym programem finansowym, który zdążał do zrehabilitowania kredytu państwowego przez przyrzeczenie wypłaty zalegających zobowiązań państwowych i do zdobycia tyle upragnionej równowagi budżetowej. Program ten za granicą przyjęto wprawdzie nie bez sceptycyzmu, lecz i nie bez pewnej sympatyi dla zamiarów nowego rządu Argentyny. Tekę spraw wewnętrznych objął dr. Lucio Lopez, jeden z najbardziej wziętych w Buenos Aires adwokatów. Dr. Enrique Quintana objął ministerstwo sprawiedliwości, wyznań i oświaty, a inżynier Virasoro, który wytyczał granicę między Chili i Argentyną, kładąc kres długoletnim sporom granicznym między obu państwami, został ministrem spraw zagranicznych.

Ponieważ wszyscy członkowie nowego gabinetu brali udział w rokoszu przeciw rządowi Celmana, głoszono powszechnie, że ster nawy państwowej spoczął teraz w rękach ludzi należących do zdeklarowanych przeciwników poprzedniego rządu, który Angentynę nad kraj przepaści doprowadził. Obawiano się jedynie, że opór przeciw nowemu rządowi wyjść może z obozu narodowców, zwolenników generała Roca i tak zwanych modernistów, którzy zagrożeni zostali w swych konspiratorskich sztuczkach.

Tymczasem ku powszechnemu zdziwieniu przyniosło *Biuro Reutera* wiadomość o rokoszu, który wybuchł pod koniec zeszłego miesiąca w prowincyach Buenos Aires, San Luis i Santa Fé, a skierowany jest właśnie przeciw narodowcom, walczącym w imię autonomii stanów (prowincyj) przeciw władzy centralnej (związkowej), a co najciekawsze, że rokoszanami są właśnie radykaliści, którzy uchodzili za stronników rządu del Valle'a. Wiedziano wprawdzie, że nowy rząd ma większość w samej stolicy, lecz nie może liczyć na poparcie prowincyj i ich rządów; dochodziły także wiadomości, że między nowym rządem związkowym a rządami stanów już w lipcu przyszło kilkakrotnie do ostrego starcia, — nie przypuszczano jednak, aby rokosz podnieść miało stronnictwo, reprezentowane przez legalny rząd związkowy. Wobec tego przypuścić można dwie ewentualności: albo prezydent Penna i jego rząd popchnęli swoich zwolenników do rokoszu, aby raz na zawsze pozbyć się przywódców agitacyj prowincyonalnych i uprzedzić ich po prostu w wywołaniu rokoszu, na zewnątrz zaś udawać obrońców pokoju i pozornie wystąpić przeciw powstańcom; — albo też, co prawdopodobniejsze, przyszło między radykalistami do rozdwojenia, i gdy część ich trzyma się rządu związkowego, to większość ich zerwała z nim łączność i na własną rękę rozpoczęła akcyę zbrojną, która w razie ich zwycięstwa, skończyć się może znowu obaleniem prezydentury Penny i gabinetu del Valle'a.

Sytuacya wyjaśni się może nie tak prędko, zważywszy, że korespondencye listowne ze stolicy Argentyny dostają się do Europy bez mała w miesiąc po ich nadaniu, a biura telegraficzne w takich wypadkach zostają pod ścisłą kontrolą rządu i wstrzymują depesze, które mu nie są na rękę.

Zebrawszy jednak skrupulatnie dotychczasowe wiadomości, to jedno wiemy, że rokoszanami są radykali, zwolennicy systemu centralistycznego; stroną rokoszem zagrożoną są narodowcy, hołdujący wzmocnieniu rządów prowincyonalnych. Rewolucya wybuchła wedle najwcześniejszych telegramów *Biura Reutera*, nie w prowincyi Buenos Aires, która zazwyczaj bywa ogniskiem i źródłem rokoszu, — lecz w prowincyi San Luis. Tutaj napadli radykaliści dnia 28 lipca na załogę, konsystującą w stolicy kraju, i zdaje się, że ją zmusili do odwrotu lub do poddania się, gdyż namiestnika prowincyi i ministrów miejscowych uwięzili, a osadzili rząd własny. Stamtąd dopiero, na dane hasło, już dnia następnego, ogarnęła rewolucya dwie inne, najważniejsze prowincye: Buenos Aires i Santa-Fé.

Rokoszanie zajmowali miasta z wielką łatwością, co dziwić nie może, gdyż armia rządowa, na cały olbrzymi obszar stanów La Plata, wynosi zaledwie 6 tysięcy ludzi, między tymi jednak ma przeszło 20 (!) generałów. W mieście Rosario w prowincyi Santa Fé, stoczyli rokoszanie 30 lipca zaciętą bitwę z narodowcami, z której wyszli zwycięsko. Równocześnie wpadły w ręce rokoszan inne miasta prowincyonalne. Rewolucya ogarnęła w jednej chwili całe państwo. Wojsko radykałów pozrywało szyny kolejowe i poprzecinało druty telegraficzne. Politycznym przywódcą rokoszan, który podpisywał pierwsze ich manifesty, jest niejaki dr. Alesa.

Rząd związkowy zażądał od kongresu zezwolenia na zarządzenie stanu oblężenia we wszystkich trzech, rokoszem objętych prowincyach, do czego też został upoważniony. Sama stolica Argentyny, zdaje się, wolną jest dotąd od rokoszan. Wczorajsze depesze doniosły, że rewolucya wybuchła także w prowincyach Salta i Tucuman.

Jakikolwiek będzie wynik rewolucyi, czy radykali, czy narodowcy dostaną się do steru rządu, to jedno jest rzeczą pewną, że stany La Plata poniosą nową klęskę ekonomiczną, której następstwa nie tak prędko dadzą się usunąć.

Kwestyonaryusz „stronnictwa chłopskiego“.

Najwidoczniej celem wykazania, jakie ciężary publiczne i w jakiej wysokości ponoszą obszary dworskie w stosunku do gmin wiejskich, co przy rozprawach sejmowych, czy to nad projektem nowej ustawy gminnej, czy drogowej, lub wogóle gmin dotyczącej, za materyał dowodowy posłużyć będzie mogło posłom włościańskim, — zarząd związku „stronnictwa chłopskiego“, które niedawno temu ukonstytuowało się w Nowym Sączu, przesyła członkom swoim następujący kwestyonaryusz:

I. Zebrać przykłady słabych obszarów dworskich, których grunta nie stanowią łącznej całości, lecz rozerwane leżą wśród gruntów gminy, przyczem niepodobna wykonywać obowiązków publicznych, bo przerwany jest okręg jurysdykcyi wójta i przełożonego obszaru.

II. Czy obszary dworskie dają forszpany dla urzędnika, dla wojska?

III. Jakie ciężary mają gminy z powodu stacyj szupasowych? Czy obszary dworskie mają z tego powodu jakie ciężary?

IV. Jakie ciężary ponoszą gminy i które z powodu przytrzymania wagabundów i żywienia ich aż do znalezienia miejsca przynależności?

V. Jakie ciężary ponoszą gminy z powodu przytrzymania i dostawienia złoczyńców, złodziei i t. d. utrzymania aresztów? Czy obszary dworskie ponoszą jakie ciężary z tego powodu?

VI. Jakie ciężary ponoszą gminy z powodu pomocy w odszukaniu i ściganiu złoczyńców, a jakie obszary?

VII. Jakie ciężary ponoszą gminy przez dostawienie pomocy rządowi w egzekucyi należytości skarbowych w gminie, a nawet na obszarze, a jakie obszary?

VIII. Jakie ciężary ponoszą gminy przy utrzymaniu ewidencyi urlopników, popisowych, rezerwistów, pospolitaków, przy asenterunku ludzi i koni? Czy są obszary, które prowadzą podobne ewidencye i podobną dają pomoc przy asenterunku i t. d.

IX. Jakie ciężary ponoszą gminy przez kwaterunki wojska?

Z zaboru pruskiego.

Berliner Presse zamieściła przed paru dniami artykuł, krytycznie roztrząsający politykę pruską w stosunku do Polaków, w którym zarzuca rządowi pruskiemu brak konsekwencyi i radzi, aby Prusy oparły swą politykę na zasadach sprawiedliwości i słuszności, nie na zmiennych kaprysach łaski i niełaski.

Oto ważniejsze ustępy artykułu, który ma za nagłówek „Cukierki i bat“:

„Przeciw zaprowadzeniu nauki języka polskiego w gruncie rzeczy nie mamy nic do nadmienienia. Krzyki grozy kilku „patryotników“ waloru bismarkowskich „*Reichsfreundów*“ i zardzewiałych „kulturników“ ani nas ziębią ani parzą. Nie możemy dopatrzeć się żadnej szkody dla niemieckości, gdy uczniom polskim ma być daną możność uczenia się ojczystego języka. Polacy w Prusach Zachodnich i w W. Ks. Poznańskiem są obywatelami pruskimi i nie należy się z nimi obchodzić jako z obywatelami drugiej klasy. Im surowiej będzie się przeciw Polakom przeprowadzało system polityki wyjątkowej, mającej charakter prześladowania, obrazy i kary, tem więcej utrudniać się będzie dzieło zbliżenia się i asymilacyi żywiołu polskiego i niemieckiego. Siła ekspansywna Polaków daleko prędzej rosnąć będzie pod naciskiem prześladowania aniżeli przy równym podziale burzy i pogody. Właśnie najgłośniejsi krzykacze patryotyczni pokazują bardzo mało narodowej świadomości, gdy obawiają się agitacyi polskiej. Państwo zaiste jest dość silne, by znieść mogło na swych kresach narodowości, obcym mówiące językiem.

„Postępujemy sobie zupełnie w myśl naszego stanowiska politycznego, gdy występujemy w obronie polityki ustępstw na rzecz Polaków, albo raczej w obronie polityki równouprawnienia Polaków. Nam nie wystarcza ustępstwo w tym kierunku, a nie wystarcza dlatego, ponieważ szlachta i duchowieństwo zbierają śmietanę (?), a lud pozostaje z próżnemi rękami. Skutkiem wyparcia polskich właścicieli ziemskich z zajmowanej przez nich ziemi, za pomocą pieniędzy funduszu stumilionowego, żywioł polski w miastach podniósł się. Ludność polska po miastach skłania się chętnie do nowoczesnego liberalizmu. Mieszczanin polski i chłop polski za małe mają znaczenie wobec socyalnego stanowiska szlachty i duchowieństwa. Zupełne przeprowadzenie samorządu, mianowicie ordynacyi powiatowej w Księstwie przyczyniłoby się do podniesienia polskich warstw średnich w przeciwieństwie do wyższych

„Oficyalna polityka polska w Prusach pełna była sprzeczności. Silnego kierunku nie można tu wcale zauważyć. Przed niedawnym jeszcze czasem w rozkwicie grzechu bismarkowego wicecesarstwa, groza przejmowała każdego „*Reichsfreunda*“, gdy usłyszał o Polakach, o owych złych, czarnych, zdradzieckich Polakach. Książę Bismark ukuł w r. 1885/86 ustawy wyjątkowe na zdeptanie i zniszczenie Polaków. Stworzył fundusz stumilionowy na wydziedziczenie ich z ziemi. Nakazał tysiące i dziesiątki tysięcy Polaków, spokojnie pracujących i rzetelnie opłacających podatki, wypędzić i prowokował tem samem wydalanie Niemców z Rosyi. I cóż osiągnął? Nacisk wywołuje opór. Polacy skupili się tem silniej, zorganizowali jak najlepiej opór i akcyę ratunkową i w końcu oni się śmiali, a nie brutalni krzykacze patryotyczni, którzy na bismarkowską politykę antipolską powiedzieli swoje „amen“.

„Obecnie przeciwnie uprawia się w sferach miarodawczych kult polonofilski (!), wywołany usługami posłów polskich względem życzeń i żądań rządu. Obecnie zamiast bata są cukierki w robocie. Kiedy one znowu zastąpione zostaną batem?“

Powyższe uwagi nie zupełnie trafnie przedstawiają stosunek rządu pruskiego do Polaków, albowiem nie może być mowy o stosunkowem faworyzowaniu szlachty lub duchowieństwa tu, gdzie cały naród doznaje równego prześladowania. Nie mniej przesadną i śmieszną jest uwaga o panującym rzekomo dzisiaj w sferach rządowych „kulcie polonofilskim“. Natomiast musimy przyznać autorowi artykułu słuszność, gdy zarzuca polityce pruskiej pewnego rodzaju wahanie i niekonsekwencyę. Polityka ta, w gruncie rzeczy zawsze prześladowcza i konsekwentnie zmierzająca do celów germanizatorskich, w taktyce i drobnych szczegółach jest niezdecydowana i chwiejna, najdrobniejsze ustępstwa czyni nieszczerze i lada chwila cofa, przez co niepotrzebnie drażni pokrzywdzoną ludność.

To też najzupełniej słusznie nawet ze swego niemieckiego stanowiska domaga się autor, aby

---

BRONISŁAW SZWARCE.

Siedm lat w Szlyselburgu.

17 (Ciąg dalszy.)

Któż był ten Potocki? Później dowiadywałem się — i zdaje się, że to był potomek Szczęsnego, podobno Bolesław, który się pokłócił z Mikołajem, ale wcale nie o politykę — pokłócili się o to, że targowiczański wnuk popełnił, carowi gwoli, czyn wcale nie szlachetny, ale nie chciał wszystkiego wykonać, co car zażądał i tem najbardziej rozgniewał swojego najjaśniejszego monarchę, że ten się na nim zawiódł. I bądźcież potem wiernymi poddanymi! Róbcie Targowicę, bądźcie Wielopolskimi! Jam siedział na jego miejscu, ale było przynajmniej za co.

Po tej rozmowie zaczęła do mnie przychodzić nowa osoba — pan doktor Miasojedow, chudy, wysoki blondyn, typowy Moskal z krwi popowskiej. Kazał mię ćwiczyć w łaźni, smarować rozmaitemi maściami, wystukiwał, osłuchiwał, znalazł „*ckraniczeskij katarr lohkich*“, chroniczny katar płuc — dobryś! Nieźle mu z oczu patrzało — ale ani na sekundę nie mógł się ze mną rozmówić bez władzy i sam nieborak tak się wystrzegał, tak patrzał z ukosa na stojącego obok niego *smotrytjela* czy plac-majora, że mi go serdecznie żal było. Ale swoją drogą bardzo mi pomógł poczciwiec swoim chronicznym katarem — i jestem pewny, że nieraz proponował inne dla mnie ulgi — ale *nie lzia!* nie można było.

Gdzież teraz myśleć o podkopie, o dziurach? Wezmą mię pod pachy dwaj drabowie, na wpół przeciągną, na wpół przeniosą przez bramę, kanał murowany, przez cerkiewny plac do generalskiej łaźni — tam nagrzeją do nieprawdopodobnych stopni, wyćwiczą aż więcej zczerwienieję na ciele niż byłem kiedykolwiek czerwony w duszy, obleją lodową wodą i znowu przyniosą do celi — tam odsapniesz się i czujesz przedziwną ulgę — aż do następnego postrzału. Ze spiskowca, z niezmordowanego latawca zrobił się bezwładny kawał niedołężnego mięsa.

Ale była przynajmniej rozmaitość — a z góry mi przyświecały słowa: „nie trać wiary w to, co poczciwe i prawe i święte...“

XX.

Wie o mnie Warszawa! najmilsi o mnie wiedzą! Będą się z pewnością starali, pisali do Paryża, do chrzestnej matki, wszędzie — może coś z tego wyjdzie...

Takim sposobem sama nadzieja zniewoliła mię do „pracy organicznej“, po prostu mówiąc do rozsądnej i tchórzliwej — bierności. Nie chcę siebie jednak oczerniać — nie wiem, czybym się zgodził na taką rolę, gdybym był pewny, że będę mógł chodzić, kiedy trzeba będzie. Ale nie miałem tej pewności, przeciwnie — byłem przekonany, że jak trzaśnie, będę znowu klocem bez ruchu, bez obrony. Tak się wkrada kusiciel do umysłu pod pozorem rozumu, rozsądku, oczywistości i innych bardzo przyzwoitych — ba! świętych nawet haseł i pewników. A najpewniejszym pewnikiem na świecie jest następujący: „nie wyrokuj o niczem, póki nie sprawdzisz“. Miałem się po paru latach o tem przekonać, kiedy mię pędzili na daleki wschód i kiedy po miesiącu szalonej jazdy po grudach i kolejach, po Wołgach i stepach, po bezwodnych piaskach i bezludnych pustyniach, po wąwozach i mroźnych turniach przyjechałem na chińską granicę zdrów zupełnie — prawie taki zdrowy jak wówczas, kiedym wodził policyjską obławę po warszawskich ulicach. Niestety! — mądry zawsze Polak po szkodzie!

Sama miłość mię kusiła, widmo Warszawy szeptało mi o umiarkowaniu i dodało wnet nowy powód do rozumnej „abstynencyi“. Przybyły z Warszawy książki — szanowna, żółciuchna Biblioteka Warszawska i poczciwy Ungier w zielonej okładce. Z Ungra właśnie wylazł wąż kusiciel.

„Pierwszego stycznia 1868 roku (może się mylę co do dat — to tak dawno było!) bankowe bilety starego wzoru po 50 rubli srebrem ostatecznie będą wycofane z obiegu.“.. Jakby mię kto w łeb kijem trzasł.

Odbierali mi broń ostatnią — może już odebrali — na cóż mi teraz te kawałki szarej bibuły?

Nie było rady, trzeba je było spieniężyć, jeśli jeszcze czas. A jednak wahałem się długo.

To już zupełna abdykacya, złożenie broni — ale wszystko się składało tak, by mię ostatecznie zniechęcić i nauczyć ufać w pomoc obcą, w jakieś niebieskie migdały. Gdybym się już nie wdał w pracę organiczną, tobym się trzymał zasady i dobrzebym zrobił — wszak Grynblat mi później powiedział z zadowolonym uśmiechem: „O! jeszcze długo będą kursowały!“

Siostry mi pisały o staraniach, o francuskim rządzie — nie wiedząc o tem, com Szuwałowowi odpowiedział; — choroba trapiła i osłabiała, a zamiast milczącego i bądź co bądź dodatnio wpływającego nieboszczyka smotrytjela i zupełnie prawie niewidzialnego i prawie niemego pierwszego, kwadratowego plac-majora, dali mi dwóch nowych opiekunów, o których warto się rozpisać.

Smotrytjelem został dymisyonowany podpułkownik Konstantynow, eks-policmajster, wypędzony podobno ze służby za rozmaite niezbyt chwalebne sprawki i długi czas więdnący w bezczynności, póki mu nie dali na stare lata (miał pewno siedmdziesiątkę) spokojnej posady szlyselburskiego nadzorcy. Ogromna głowa żółto-szarej barwy, o maleńkich, nalanych krwią, złośliwych oczkach, o kartoflanym czerwonym nosie, spoczywała na spasionym kadłubie prawie bez szyi. Był to udatny zlepek szpiegostwa, złośliwości, ciemnoty i policmajstrowskiej chciwości. Wszystko to się ukrywało pod płaszczykiem wiecznej, nieszczerej i hałaśliwej wesołości, — jeszcze słyszę ten prawdziwie „cyrkułowy“ śmiech, przechodzący od familiarności do gburowatości.

Nienawidził wszystko i wszystkich na świecie, bo tak długo cierpiał za „niezręczność“ i zwichnął sobie błyszczącą karyerę — ale najbardziej pono nienawidził swojego bezpośredniego naczelnika, plac majora i rzeczywistego majora Smirnowa, raz, że był jego naczelnikiem, potem, że był niższy „czynem“ [1]) od niego, a jednak miał prawo mu rozkazywać. Ach, jak go nienawidził!

Major Smirnow był za to chudy, szczupły, ostronosy, ostrooki, czarny i niemniej złośliwy, — ale z patoką. Konstantynow nie gawędził — rolę zmarłego smotrytjela pełnił teraz Smirnow, przychodził często i wdawał się w dłuższe rozmowy. Ale jakaż różnica!

Zaczynał od słodkich ubolewań, przechodził do mądrych i zbawiennych rad, wszczynał miodową polemikę, aż mię doprowadzał do głośnej perory, czasami do gniewnej protestacyi, — a tymczasem pamięć zapisywała sobie wszystkie nieostrożne wykrzyki, a rysie oczy wszystko w celi wypatrywały — i biada smotrytjelowi, jeśli coś było nie w porządku! Ten znów wpadał, wymawiał i groził tak, że musiałem ciągle mieć się na baczności, ciągle się gniewać i odgryzać. A te codzienne draśnięcia odwracały mię od wyższych celów. Szanowna władza prowadziła takim sposobem wojnę domową na mojej nieszczęśliwej skórze — *pany derucca, a w chłopciw czuby letjat.*

Nie dziw przeto, żem się zdał na wolę losu i pewnego razu poprosiłem słodkiego Smirnowa, z utajoną i złośliwą przyjemnością, by raczył zaraportować komendantowi, że życzyłbym sobie z nim pomówić.

Szanowny major nie mógł ukryć swego niezadowolenia, bo kiedy się więzień udaje do wyższej władzy, to ma z pewnością coś przeciw niższej. Ale nie było rady i ze słodko gorzkim uśmiechem poszedł uwiadomić Grynblata.

— Panie generale — rzekłem, kiedy się napuszony Niemiec zjawił, — mam panu oddać pieniądze.

Zły był Grynblat po krzyżu, wściekły po dziurze, ale takiej miny jeszcze nie widziałem i od dawna nie byłem tak zadowolony jak w tej chwili.

[1]) Rangą.

— Co? jakie pieniądze? czyje?

— Rozumie się, moje — masz pan trzysta rubli...

Wyciągam i podaję szare papierki.

— ...I proszę je na mój rachunek zapisać.

— Kto je panu dał?! powiedz pan zaraz! Skądeś je pan dostał? Jak, jakim sposobem, od kogo, kiedy?!

Myślałem, że wścieknie się Niemiec ze złości; blade oczy zabłyszczały, poczerwieniał cały, ale powstrzymywał się od zbyt gwałtownych wybuchów, bom patrzał na niego ironicznie, ale z najzimniejszą krwią.

— Przepraszam pana generała, nikt mi nie dał, a gdyby kto dał, tobym z pewnością nie powiedział; miałem je zawsze przy sobie — z sobą przywiozłem.

— Nie może być! Być nie może! Tyle razy pana przetrząsano, rozbierano, rewidowano — wszystko do nitki przepatrywano! Skąd masz pan te pieniądze?!

Im się więcej komendant unosił, z tem większą przyjemnością patrzałem na niego, tem zimniej odpowiadałem — białe oczy ledwie mu z głowy nie wylazły.

— Mam honor powtórzyć panu komendantowi, żem te trzysta rubli z sobą przywiózł i dlatego je tylko oddaję, że mają być wycofane z obiegu.

I podaję znowu drażniące bankocetle.

— To gdzieś je pan przechowywał? Być nie może! Tyle razy rozbierałeś się pan...

Aha! i w łaźni rewidowali.

— ...Tyle razy przepatrywano celę...

Rozumiem — podczas przechadzki.

— ...Gdzieżeś pan te trzysta rubli (porywa je) chował?!

— Ma się rozumieć, że nie powiem: zgadnij pan. Nie powiem i pan generał nie możesz mnie posądzić o takie — o taką nierozumność. Dość, że są pieniądze i *pokorniejsze proszu* zapisać je na mój rachunek.

(C. d. n.)

polityka rządu względem niemieckich narodowości, zarówno względem Duńczyków, jak i Polaków, była jednolitą. równą i sprawiedliwą i kończy swe wywody następującą uwagą, jaką rzadko spotkać można w prasie niemieckiej, gdy chodzi o Polaków: „Winniśmy różnojęzyczną ludność ziem zagarniętych przez państwo niemieckie — uważać jako równouprawnioną z nami pod każdym względem i obchodzenie się z nią nie powinno zależeć od chwilowej łaski lub niełaski. ale przepisywać je winno jasne i wyraźnie określone prawo.“

Węgierskie stronnictwo niezawisłych.

Posłowie sejmu węgierskiego, którzy wystąpili ze stronnictwa niezawisłych z powodu kwestyi kościelno-politycznego programu, odbyli dnia 2-go b. m. pod przewodnictwem posła hr. Gabryela Karolyego konferencyę, celem powzięcia uchwał na wnioski komisyi, która miała przeprowadzić ugodę między członkami stronnictwa niezawisłych. Już przedtem rozesłano projekt pisma do prezydyum klubu niezawisłych i ten projekt był przedmiotem przedwczorajszych obrad. Na posiedzenie przybyło 16 posłów, a między innymi Karol Eötvös. Po długiej, dwie godziny trwającej dyskusyi, uchwalono jednomyślnie projekt owego pisma, które uważać należy jako ultimatum. O treści tego pisma, które dopiero wczoraj miano ogłosić, pisze *Budapesti Hirlap*:

„W projekcie podniesiono przedewszystkiem, że prawno-polityczne zasady stronnictwa są zupełnie identyczne z zasadami, które stronnictwo niezawisłych ogłosiło w uroczystych deklaracyach z r. 1874 i 1884, jak niemniej w odezwie. wydanej z powodu ostatnich wyborów do sejmu Pod tym względem nie zaszło w stronnictwie żadne nieporozumienie i nie potrzeba żadnego kompromisu. Posłowie, występujący z klubu, życzyliby sobie wprawdzie, aby stronnictwo przyjęło, tak jak w r. 1884, nazwę „stronnictwa niezawisłych“ i aby sprawa unii osobistej nie była więcej podnoszoną, gdyż rzeczywiście stoją oni na stanowisku obecnej konstytucyi. Co do zmiany tej części konstytucyi i co do związku z Austryą, jak również co do jedności osobistej. podpisujący ultimatum wypowiedzieli lojalne zapatrywania swoje i żądali stanowczo, aby nie poruszano więcej sprawy unii osobistej. Od tego żądania mogą oni jednak odstąpić na razie, tem bardziej, że zapewniono ich, że nie istnieje zamiar brania udziału w delegacyach wspólnych.

„Główną kwestyą jest jednak, opiewa dalej projekt, sprawa postępu opartego na zasadach liberalnych. Uważamy za odpowiednie naturze stronnictwa z r. 1848, za warunek jego istnienia i skutecznego działania, abyśmy nie zapoznawali choćby najdalej idących zasad narodowego i powszechnego rozwoju i pozostali bezwarunkowo wierni zasadom wypowiedzianym w r. 1848 i to nawet wtedy, gdyby rząd jednę z tych zasad przyjął jako swoją. Urzeczywistnienie reform na polu stanowiska państwa do kościoła, zniesienie przywilejów wyższego duchowieństwa i arystokracyi rodowej, zreformowanie Izby magnatów na podstawie systemu wyborczego, powszechne rozszerzenie prawa wyboru, wszystko to należy do zasad wygłoszonych w r. 1848 tak samo, jak odpowiada żądaniom powszechnego postępu. Według naszego zapatrywania nie można równocześnie walczyć przeciw tym zasadom narodowego i do wolności zmierzającego postępu i zarazem być zwolennikiem stronnictwa niezawisłych. Z tego powodu widzimy położenie stronnictwa w innem oświetleniu i wiemy, że mężów, którzy z tej lub owej przyczyny przeciwni są wszelkim reformom, znajdującym się na porządku dziennym, jest nie mało w stronnictwie. My uważamy za niezgodne z istotą politycznego stronnictwa, jeżeli na polu wielkich reform część tego stronnictwa rozwija inną działalność, jak druga część tego samego stronnictwa. Doprowadziłoby to do wewnętrznych swarów, podkopałoby znaczenie stronnictwa na zewnątrz i uniemożliwiłoby jednolite i skuteczne działanie. Pragniemy wśród przedmiotów, będących na porządku dziennym, utrzymać instytucye, zapewniające równouprawnienie religijne, i popierać żądania reform w dziedzinie polityki państwa wobec kościoła, a nawet będziemy, zarówno wobec tego jak każde go innego rządu, wnosić żądania, przekraczające ramy obecnych projektów. Wprawdzie uspokaja nas po części zapewnienie, że większość stronnictwa podziela nasze zapatrywanie w sprawie reform w owej dziedzinie, ale zupełnie spokojni możemy być tylko wtedy, jeżeli zamknie się dla każdego z członków stronnictwa drogę do odmiennej akcyi, i jeżeli stronnictwo zażąda uroczyście, aby ani w parlamencie, ani w prasie, ani w komitetach lub okręgach wyborczych żaden z członków stronnictwa nie rozwijał akcyi sprzecznej z powyższemi zasadami, czyli jeżeli stronnictwo uzna tę kwestyę za zasadniczą dla siebie.“

W końcu żąda projekt załatwienia ultimatum wpierw, nim rozpoczną się obrady sejmu, uznaje za niemożliwy jakikolwiek kompromis ze stronnictwami, podzielającemi odmienne zapatrywania, i prosi o zwołanie konferencyi celem obradowania nad tem pismem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 sierpnia.

W dalszym ciągu łask, jakie spłynęły na przedstawiciela polskiej polityki ugodowej p. Kościelskiego, za głosowanie frakcyi polskiej, przychylne dla przedłożenia wojskowego, miał pan Kościelski otrzymać tytuł hrabiego, ale według świeżych doniesień z Berlina i Poznania, podobno p. Kościelski odrzucił ofiarowane mu odznaczenie. Istotnie, byłoby to bardzo marnem wynagrodzeniem frakcyi polskiej za jej lojalną i ugodową postawę, że jeden z członków Koła polskiego otrzymałby order i tytuł hrabiowski, a nawet uczciwemu Polakowi nie wypada w danych warunkach przyjmować tak obfitych dowodów łaski monarszej, dopóki ogół ludności polskiej nie otrzyma jakichś realnych ustępstw. Słusznie też nadmienia jedno z pism berlińskich, że ludność polska w Prusach Zachodnich i w Ks. Poznańskiem nie zrosła się tak bardzo z bolami i radościami p. Kościelskiego, by order i pochwała na temat „przykładu dla wszystkich“, albo i tytuł hrabiowski, udzielony p. Kościelskiemu, miał być dla ludności tej kresem jej życzeń. Dodajmy od siebie, że nawet upokorzeniem byłyby dla Polaków tego rodzaju dowody łaski monarszej, okazywane pewnym jednostkom, gdyby, jak mówimy, i ogół społeczeństwa polskiego nie otrzymał także dowodów względnie przynajmniej słuszniejszego i sprawiedliwszego usposobienia monarchy i rządu dla ludności polskiej.

W przeciwstawieniu do łask, jakich doznaje p. Kościelski, równoczesne doniesienia z Poznania zawierają wiadomość o tem, że p. Czarlińskiemu rodacy-wyborcy przygotowują owacyę, jako dowód uznania za to, że wierny pozostał danemu wyborcom przyrzeczeniu, iż nie będzie popierał przedłożenia wojskowego.

Obie wiadomości zarówno o odrzuceniu hrabiowskiego tytułu przez p. Kościelskiego, jak i o uznaniu wyborców dla p. Czarlińskiego, podajemy z zastrzeżeniem, gdyż nadeszły one w formie pogłoski i wymagają jeszcze potwierdzenia.

Z Niemiec.

Organ księcia Bismarka, *Hamb. Nachrichten*, zamieszcza artykuł p. t. „Austrya i niemiecko-rosyjska wojna cłowa“, napisany z niesłychaną złośliwością, a dążący do wykazania błędów w polityce handlowej hr. Capriviego. Autor artykułu twierdzi, że rząd niemiecki zprowokował Rosyę do żądania znacznych zniżek cłowych przez to, że w traktatach handlowych z Austryą i Włochami poczynił tym państwom niczem nie usprawiedliwione ustępstwa cłowe. Teraz Austrya odwdzięczy się Niemcom przez to, że z wojny cłowej niemiecko-rosyjskiej będzie starała się jak największe odnieść korzyści. „Rosyjska dyplomacya — piszą *Hamb. Nachrichten* — operowała bardzo sprytnie, gdy przez znaczne ustępstwa względem Austryi nie dopuściła, aby Austrya w wojnie cłowej przeszła na stronę Niemiec. Wiedeń pospieszy się, aby szkody, wyrządzone konkurencyi niemieckiej przez wojnę cłową, schować jako zysk do własnej kieszeni. Gdzie przemysł niemiecki nie będzie mógł, z powodu podwyższenia ceł rosyjskich, pokryć potrzeb Rosyi, dotąd przez niego zaspokajanych, tam, pod ochroną cłowo politycznej życzliwości Rosyi, zajmie jego miejsce przemysł austryacki“.

Wreszcie występują *Hamb. Nachr.* ze złośliwą insynuacyą, że cłowo-polityczne porozumienie(!) Austryi z Rosyą, skierowane przeciw Niemcom, bogdaj czy nie ma tła politycznego(!), na wszelki sposób wypieranie przemysłu niemieckiego przez austryacki na targach rosyjskich „wzmocni ochłodzenie“, jakiego przymierze Austryi z Niemcami dozna w sympatyach ludności niemieckiej z winy tych, którzy Niemcy postawili względem Austryi na stanowisku państwa opłacającego haracz *(tributpflichtig)* we formie traktatów handlowych.

Prawdziwie bismarkowska. jadowita złośliwość cechuje wywody tego organu, który radby przy tej sposobności wywołać nieporozumienie między sprzymierzonemi państwami, a za klęski elementarne, jakie bez wątpienia Niemcy z wojny cłowej odnieść muszą, odpowiedzialnym uczynić pragnie „niedołężny“ rząd Capriviego.

W poniedziałek prawdopodobnie rozpoczną się zapowiedziane konferencye ministrów państw związkowych nad projektami pokrycia kosztów, wynikających z nowej ustawy wojskowej. O wypracowanych projektach pruskiego ministra Miquela krążą najróżnorodniejsze wieści, — pewnego nic nie wiadomo. Zdaje się. że przy tej sposobności i wojna cłowa z Rosyą będzie przedmiotem obrad ministrów.

Berliński *Tageblatt* donosi, że na granicy rosyjskiej ma zostać straż graniczna pomnożoną o 10.000 żołnierzy. Sfery rządowe zamyślają podobno oddać straż graniczną wydziałowi wojennemu i kazać ją wojskowo wyćwiczyć.

Z Petersburga.

Wiestnik Finansow, urzędowy organ rosyjskiego ministerstwa skarbu, w następującym sposób motywuje świeże rozporządzenie, upoważniające ministra skarbu w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych do dodatkowego podwyższania rosyjskiej taryfy maksymalnej:

„Podwyższone na zasadzie prawa z dnia 13-go czerwca br. cła, jakie od 1 bm. pobierane będą od towarów niemieckich, obliczone są odpowiednio celem wyrównania różniczkowych ceł, stosowanych już od pewnego czasu do towarów rosyjskich w Niemczech. W ten sposób rosyjska taryfa nie ma bynajmniej znaczenia represaliów w stosunku do dowozu niemieckiego, a tylko stara się wyrównać zachwianą przez Niemcy równowagę w warunkach wymiany handlowej. Niemcy już od początku r. 1892 pobierają od najglówniejszego przedmiotu wywozu z Rosyi, zboża. cła o 43% wyższe, aniżeli od zboża, dowożonego z innych państw, gdy rosyjska taryfa maksymalna podnosi cło w niektórych tylko pozycyach od towarów niemieckich o 30%. Tymczasem Niemcy mogli zastosować dalsze ograniczenia wywozu rosyjskiego za pomocą podwyższenia i tak już wygórowanych ceł jeszcze o 50%, ponieważ w swojem prawodawstwie cłowem posiadają postanowienie, nadające rządowi prawo stosowania wzmiankowanej nadwyżki do każdego państwa. które podniesie cła od towarów niemieckich. Podobne postanowienie istnieje również i w prawodawstwie austryackiem przyczem podwyższenie nie powinno przewyższać 30%. Rosyjskie prawa cłowe podobnego wypadku nie przewidują, ogłoszony zaś świeżo rozkaz Najwyższy wypełnia dopiero wzmiankowaną lukę Na zasadzie tego Najwyższego rozporządzenia p. minister skarbu ma prawo podnosić cło od towarów zagranicznych pochodzących z tych krajów, które ze swej strony zechcą stosować do towarów rosyjskich cła podwyższone.“

Kronika.

Kraków, 4 sierpnia.

Posiedzenie Rady miejskiej z braku kompletu nie przyszło wczoraj do skutku i odłożone zostało prawdopodobnie — do września.

Gmach Rady powiatowej. Wydział krakowskiej Rady powiatowej uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu zakupić przy jednej z głównych ulic miasta grunt pod budowę gmachu, w którego parterze pomieściłby się mogła powiatowa Kasa oszczędności; na pierwszem piętrze byłby lokal dla Rady powiatowej, drugie piętro zaś mieściłoby mieszkania do wynajmu. Gmach będzie własnością powiatu krakowskiego. Uchwała ta potrzebuje jeszcze zatwierdzenia sejmu krajowego.

Pogadanka. W Czytelni starozakonnej młodzieży handlowej w Krakowie odbędzie się jutro w sobotę o godz. 8 wieczorem pogadanka w celu omówienia pytań, postawionych rzeczoznawcy, wysłanemu przez Czytelnię na ankietę przemysłową w Wiedniu.

Z uniwersytetu. Dr. Rudolf Zuber otrzymał ponownie docenturę dla geologii dynamicznej i geologii Karpat na uniwersytecie lwowskim, przerwaną przez sześcioletni pobyt w południowej Ameryce. Dr. Zuber rozpocznie wykładać w najbliższem półroczu geologię, zastosowaną do górnictwa naftowego w Karpatach.

Promocya. Dnia 22 lipca br. otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim p. Jan Tokarz, auskultant sądowy w Krakowie, stopień doktora praw. Przez pomyłkę, która nie leżała w naszej intencyi, opuszczono w naszym dzienniku nazwisko p. Jana Tokarza między promowanymi na ten stopień uniwersytecki.

Ambulatoryum szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie wynosiło w lipcu br. 647 osób, a mianowicie: 337 osób z Krakowa, 70 osób z Podgórza, a 240 z okolicy.

Wiadomości osobiste. Komendant korpusu Krieghammer wczoraj po południu powrócił z Jaworzna.

Aktywowanie weterynarzy cywilnych. Ministerstwo wojny poleciło okólnikiem z dnia 24 kwietnia b. r., rozesłanym do wszystkich komend, przy których weterynarze cywilni odbywają służbę jednoroczną, zawezwać wszystkich praktykantów weterynaryjnych, którzy z dniem 1 października 1892 r. rozpoczęli swoją służbę jednoroczną, ażeby zechcieli się oświadczyć, czy nie mają zamiaru po ukończeniu roku aktywować się, t. j. pozostać w wojsku jako urzędnicy weterynaryjni, z początku w charakterze podweterynarzy II klasy, poczem w miarę potrzeby mają awans zapewniony. Uwzględnieni mają być w pierwszym rzędzie ci jednoroczni ochotnicy, ktorzy okazują zamiłowanie do służby wojskowej i posiadają biegłość w podkuwaniu koni.

Zjazd do kopalń wielickich. W niedzielę dnia 20 b m. urządzony będzie zjazd do sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznaczono dla wielickiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetlona, a nadto urozmaicą pobyt publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna. Ponieważ w tym dniu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób kopalnię zwiedzić może, dlatego zawiadamia się publiczność, że biletów wyłącznie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek linia A-B, w kawiarni Piotra Porzyckiego, Rynek l. 17, I piętro, w Krakowie, oraz w Wieliczce przy kasie nabyć można. Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową. Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr 80 ct. Wejście i zjazd do kopalni odbędzie się o godzinie 1 i 1½ po południu. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. 12 w południe, a z Wieliczki do Krakowa o godz. 6 m. 10 wieczorem. Omnibus odchodzi z Wieliczki do Krakowa o godz. 5 i 7 wieczorem. Palenie tytoniu i cygar w kopalni jest wzbronione. Przewodnik ilustrowany kopalni można nabyć przy zakupnie biletów.

Z teatru. Wczoraj na drugiem przedstawieniu Gustawa Fiszera teatr był znów przepełniony. Jutro w sobotę odbędzie się trzeci wieczór humorystyczny z odmiennym programem.

Najzabawniejszemi i najciekawszemi będą sylwetki „Moryc. kelner z hotelu pod zielonem drzewem“, i „Leib Tencer prosto z łaźni“.

Sluby. W kościele OO. Dominikanów we Lwowie odbył się d. 22 lipca ślub panny Antoniny Szpetmańskiej, córki kierownika szkoły im. Mickiewicza we Lwowie, z p. Adamem Dębickim, kandydatem notaryalnym.

W kościele parafialnym w Oświęcimiu odbył się ślub panny Wandy Popielówny, nauczycielki w Oświęcimiu, z dr. Wojciechem Fiałkowskim, lekarzem z Rzeszowa.

W Gnieźnie w dn. 1 bm pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Kazimierzem Koszutskim, redaktorem *Ziemianina*, a panną Otylią Karpińską, córką ś. p. mecenasostwa Karpińskich w Sremie.

Zmarli. Antoni Dąbrowa Dąbrowski, obywatel Królestwa Polskiego, oficer wojsk narodowych z r. 1863, urodzony w r. 1831, zmarł dnia 2 b. m. Eksportacya zwłok odbędzie się dnia 4 b. m. z Kopania na cmentarz medycki.

W „Sokole“ lwowskim odbyło się dnia 1 bm. otwarcie kursu nauczycielskiego, urządzonego staraniem Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolskich dla nauczycieli, względnie kierowników gimnastyki w Towarzystwach gimn. związkowych. Kurs ten trwać będzie cztery tygodnie i ma na celu rozwinąć i uzupełnić wiadomości teoretyczne i praktyczne uczestników, jakoteż wprowadzić pewien jednolity system przy udzielaniu nauki gimnastyki we wszystkich Towarzystwach, należących do Związku. Zebranych uczestników kursu, przybyłych z różnych stron kraju, jak: z Bochni, Czerniowiec, Dobromila, Sambora, Sanoka, Śniatyna, Tarnopola i Żółkwi, powitali przedstawiciele „Sokoła“ lwowskiego i Związku. Następnie nauczyciel kierujący Durski wyjaśnił cele tego kursu, zaś nauczyciel p. Janikowski przedłożył program czterotygodniowej teoretyczno-praktycznej nauki. Uczestnicy kursu przybyli do Lwowa przeważnie na koszt swych Towarzystw; Związek postarał się o bezpłatne mieszkanie, które zawdzięcza po większej części ofiarności kilku właścicieli hotelów.

Ku czci Jeremiego. W gronie stryjskich obywateli powzięto zamiar święcić dzień 12 września w Stryju. Uchwalono mianowicie w tym dniu urządzić w sali resursy wieczorek muzykalno-wokalny na cześć poety i postarać się o wysłanie do niego telegramów gratulacyjnych od reprezentacyi miasta i miejscowych towarzystw. W skład programu wieczorku ma wchodzić odczyt „O Kornelu Ujejskim“. Ceny wstępu na tę uroczystość mają być bardzo niskie. Z pieniędzy, uzyskanych jako czysty dochód z wieczorku, postanowiono zakupić pewną ilość egzemplarzy wydać się mającego chorału „Z dymem pożarów“ i obdarzyć niemi niektóre towarzystwa miejscowe.

Przykład ruchliwych obywateli stryjskich pobudzi może i inne miasta nasze do okazania w ten lub ów sposób hołdu niepospolitemu piewcy bolów narodu.

Ze sfer adwokackich. Dr. Izaak Mayer Berlstein wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Delatynie.

Brody, 4 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). Oczekujemy tu gościa w osobie namiestnika, który ma tu przybyć na uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budowę koszar — tak sobie opowiadają, a potwierdza tę pogłoskę rozkaz, wydany do właścicieli domów, by takowe reperowali, — na gwałt więc restaurują i czyszczą się domy, wyglą-

---

MAX NORDAU.

JAK KOBIETY KOCHAJĄ.

(Ze zbioru nowel p. t. „Seelen-Analysen“).

2 (Ciąg dalszy).

Na widok tego pomnika Rudolf uczuł wzruszenie, jakiego doznaje każdy, kto go ogląda. Na prostokątnej kamiennej podstawie leży naturalnej wielkości postać Baudina wyciągnięta, aż do piersi udrapowana płaszczem; lewa ręka martwo zwisła, prawa zaś kurczowo obejmuje symboliczną księgę ustaw, z napisem *„La Loi“*, przez którą środkiem zbrodnicza rysa przechodzi.

Głowa Baudina jak u człowieka średniego wieku, o nie uderzających rysach twarzy, gładko wygolonej brodzie i zwyczajnych faworytach. Ale ta przeciętna twarz nabiera wielkości i heroizmu przez straszną dziurę w czole, z której wypływała krew z mózgiem. O jak zmienia oblicze mężczyzny taka dziura w czole, wyryta kulą niewolniczo-morderczą! Wydaje się, jakby z tego tragicznego otworu nadziemskie światło wypływało, światło. którego oczy spokojnie oglądać i znieść nie są zdolne.

Rudolf był tym niewymownie patetycznym pomnikiem bardziej wzruszony niż wszyscy inni. którzy go pobożnie otaczali.

Przypomniał sobie bowiem jakto niewiele brakowało, aby i jemu podobny los był zgotowany jak temu świadkowi krwi. przed którego obrazem mimowoli się znalazł. I zwracając swe kroki z powrotem ku bramie cmentarnej, widział się znów w owej strasznej nocy z trzeciego na czwarty grudnia 1851 roku opływającego w krwi własnej — tracącego zmysły i leżącego w omdleniu na mokrym bruku ulicy *Montmartre* z kulą w prawem biodrze. Chwila owa tak żywo stanęła mu teraz w pamięci, że jakby na nowo odczuł ból w biodrze i kuleć zaczął, tak, jak to czynił z musu przez kilka miesięcy po otrzymaniu owej rany. Na szerokiej drodze, która ku głównej wiedzie bramie, wystąpiły mu w duszy nowe obrazy, które nadawały jeszcze większą i wyrazistszą siłę pamięci zamachu stanu, rozbudzonej w nim widokiem grobu Baudina. Na boku widział pomnik Gotfryda Cavaignaca, w środku wielki wspólny grób, w który wszystkie bezimienne walk ulicznych ofiary powrzucano w strasznem pomięszaniu. Krwawy ten kawał ziemi okala trawnik kwiatowy, wśrodku którego nad płaskiem, kamiennemi płytami pokrytem wzniesieniem sterczy prosty, żelazny krzyż. Rudolf wszedł do tego grozą owianego koła i zatrzymał się przy krzyżu. Niezwykle dziwne opanowywały go uczucia. Wydało mu się, jak gdyby znajdował się pośrodku jakiejś kabalistycznej linii, która go dzieliła od świata i życia. Powietrze zdawało mu się w tem zaczarowanem kole zimniejsze, niż poza niem. Jak gdyby ziemia trzęsła mu się i chwiała pod stopami, jak gdyby się tam trupy poruszały i kościstemi palcami dobijały się do ścian swej wąskiej siedziby.

„I ja leżałbym tu dziś wraz z innymi, gdyby mnie kula była wówczas trochę inaczej trafiła“ — pomyślał i odetchnął głęboko. Obejrzał się. U stóp krzyża nagromadzony był cały stos bukietów i wieńców; kilka kobiet klęczało na płytach kamiennych i odmawiały szeptem modlitwy. „Więc są jeszcze po dwudziestu siedmiu latach smutni, którzy tych umarłych wspominają? Do mnie przecież niktby nie przyszedł, gdyby mnie tu nawet byli wrzucili.“ Stał obok jakiejś klęczącej niewiasty, na którą zwrócił pełne uczucia spojrzenie. Czarno była ubrana, z głowy jej zwieszał się długi czarny welon, zdawała się być zupełnie w bolesnem rozmyślaniu swem zatopiona. Gdy uczuła na sobie niespodzianie wzrok obcy, podniosła mimowoli głowę. Spotkały się ich oczy. Osunęła się, wydając jęk głuchy, który wydobył się jakby z gardła bolesnym kurczem ściśniętego. Bezwiednie ku niemu wyciągnęła ramiona, a podczas gdy oczy jej na pół się zamykały, a zmysły zdawały się omdlewać, blednące usta szeptały tylko: Rudolf! Rudolf!“

Pierwszym okrzykiem zdumiony i zmięszany cofnął się mimowoli, teraz zaś walczącą z omdleniem pochwycił w swe ramiona, przyciągnął do piersi i wyszeptał głucho; „Paulino! Czy to możliwe! Paulino!“

Podniosła się chwiejnie ku niemu, kolana jej drżały, obie ręce złożyła na szyi jego i z głową w tył odrzuconą i szeroko otwartemi oczyma wpatrując się weń, uporczywie mówiła: „To ty, naprawdę! Tyś Rudolf! Ty żyjesz!“

„Uważałaś mnie więc za umarłego?“ spytał niepewnym głosem i opuścił głowę.

„Myślałam, żeś tu, w dole“ odrzekła i wskazała palcem na płyty kamienia pod jej stopami.

„I przyszłaś tu dzisiaj...“

„Do ciebie, Rudolfie; dziś, jak rok rocznie od dwudziestu siedmiu lat. Widzisz, Rudolfie, oto wianek, który dla ciebie złożyłam. A gdym cię nagle przed sobą ujrzała — dodała po małej pauzie zupełnie cicho, — myślałam, żeś wyszedł z tego grobu, aby mnie raz jeszcze obaczyć.“

Umilkła znowu na chwilę, a spojrzenie jej ciągle lękliwie go pieściło. „A wiesz ty, co mnie zaraz uspokoiło, że to nie duch przedemną się zjawia? Oto że nie wyglądasz już tak jak dawniej, jak wtedy, kiedyby cię byli pochowali tu, gdybyś był umarł naprawdę. Umarli nie starzeją się. Ty jednak. biedny Rudolfie, zmieniłeś się przecież.“

„Znajdujesz mnie więc bardzo zmienionym?“

Długo się weń wpatrywała. Oko jej przesuwało się zwolna po jego rysach twarzy i całej postaci, potem rzekła jakby do siebie:

„Właściwie — przecież nie, Rudolfie, właściwie przecież nie tak bardzo.“

Była to chyba jedyna istota na ziemi, która tak mówić mogła; jedyną była istotą, która w jego obliczu widziała twarz 23-letniego młodzieńca, tak jak wprawne oko paleografa za pomocą szkła odgaduje zamazane i zatarte, niewidzialne prawie znaki pisanego dokumentu. Dla niej miast krótko strzyżonych rzadkich, szpakowatych na głowie jego włosów, zawsze jeszcze istniał bujny porost brunatnych loków; broda krzaczysta wydała się jej delikatną i miękką. pożółkła skóra świeżą i gładką, sztywna nieco postawa wyniosłą i lekką; stojącego przed nią pięćdziesięcioletniego mężczyznę odtwarzała sobie w obrazie, który zachowała w swej duszy, odmiennym i piękniejszym, niż to było w rzeczywistości I u niego działo się to samo. Wyobraźnia jego zacierała te delikatne zmarszczki, rysujące się dokoła jej ust i na czole, czarnym jej i przyćmionym oczom dodawała blasku i figlarnej swobody młodości, z rysów jej z czasem zawiędłych już trochę, wydobywała pełne wdzięku linie usteczek, szyi i biustu, które widział niegdyś i ukochał, rozeznawała krucze włosy, które jedne w niczem piękności swej nie odpokutowały, jednem słowem w przekwitłej kobiecie widział hożą, całym urokiem dziewiętnastej wiosny jaśniejącą dziewczynkę, którą był opuścił przed laty dwudziestu siedmiu.

Po pierwszem wzburzeniu — w długiej, milczącej obserwacyi — uspokoiła się nieco; głos jej odzyskał naturalny dźwięk i drżał już zupełnie nieznacznie, gdy go spytała:

— Ale teraz opowiedzże na miłość boską, jak się to wszystko stało? Odźwierny nasz widział przecież, jakeś padł na ulicy i jak cię wynoszono.

— Tak, dobrze widział.

— Nie zabili cię więc?

— Zranili jeno.

— No, i?

— Ty wiesz, w jakim stanie od ciebie odszedłem. Byłem wzburzony, wybiegłem z nagą głową, bezmyślnie. Kiedym z pasażu *Saumon* wyszedł na ulicę *Montmartre*, zastałem ulicę zupełnie wypróżnioną. W dali doszedł mnie odgłos bębnów. Zdawało mi się, że żołnierze pędzili od bulwaru. Obok mnie kilku ludzi przebiegło, szukając w bocznych uliczkach schronienia Zanim z tego, co się około mnie działo, zdać sobie mogłem sprawę, zagrzmiała salwa, uczułem silny postrzał, padłem. O kilka kroków odemnie legł inny i nie ruszał się już. Jakieś okno w pasażu *Saumon* otwarło się nieco i w tej chwili zamknęło. Przyszli żołnierze. Nieśli z sobą kilka latarń i pochodni. Najpierw natknęli się na tego drugiego. Oświecono mu twarz, odezwało się kilka głosów i widziałem jak bagnetami go kłuli. Potem do mnie przyszli. Już bagnety nademną zabłysły, instynktownie wyciągnąłem ręce do obrony, — wtem oficer zawołał: „Stój!“ — podszedł ku mnie i spytał, kto jestem. Odrzekłem, jak tylko szybko w moim strachu śmiertelnym powiedzieć zdołałem, że jestem Szwajcarem, wychowańcem centralnej szkoły, że mieszkam w pasażu *Saumon*, żem przypadkowo wyszedł na ulicę, że mnie strzałem zraniono Oficer oglądnął mi ręce, nie były poczernione prochem. Oświecono mnie dokoła: leżałem we krwi, w pobliżu jednak broni nie było. „Gdzie pański kapelusz?“ — spytał oficer. — „Opuszczając mieszkanie, wyszedłem bez kapelusza“. — „To podejrzane“ — rzekł ku mojej trwodze, — po chwili wszakże namysłu, która mi się wiecznością zdała, — kazał złożyć mnie na stojącym w pobliżu wózku jakiegoś straganiarza i zawieźć do szpitala. Czterech żołnierzy rzuciło mnie dziko na wózek i zawlokło do hotelu *Dieu*.

Przerwał opowieść.

Spojrzała nań, oczy jej łzami się zaiały.

— Gdybym ci była w stanie powiedzieć, co się ze mną owej nocy działo! Zaledwieś ty wyszedł, wpadł odźwierny do pokoju i krzyknął: „Panno Paulino! Panno Paulino! W tej chwili zabili pana Rudolfa i zabrali go“. — Chciałam na dół wybiedz, przeszkodził mi siłą. Chciałam przez okno się rzucić, nie dał mi. Musiałam czekać do rana. Potem obiegłam trupiarnie, cmentarze, byłam wszędzie, gdzie zabitych składano; widziałam ich wielu. o! strasznie wielu, ale ciebie znaleźć nie mogłam.

Bladość pokryła ją całą, gdy to mówiła, a oczy jej dziko patrzały. Przytulił ją do siebie, a ona skłoniła głowę na jego ramieniu.

— Byłam wszakże przekonana, żeś ty zabity — mówiła dalej po chwili — i że cię wrzucono do tego wspólnego grobu. Każdy mi to mówił, kogo tylko pytałam. A tyś nie dawał żadnego znaku życia o sobie! Dlaczego, skoro byłeś w hotelu *Dieu?* Czy nie wolno było? Czy straciłeś przytomność?

— Z obu powodów, biedne dziecię. Przez kilka dni tak byłem chory, żem myśli zebrać nie był w stanie. Gdy mi się polepszyło, poddano mię pod ścisły nadzór, gdyż podejrzywano, żem walczył na barykadach. Musiałem wpierw zwrócić się do swojej ambasady z prośbą, aby o mnie udzieliła informacyj i poręczyła za mnie...

— Skoro jednak wolno ci było znieść się z ambasadą, to mogłeś przecież i do mnie...

Rudolf nic nie odpowiedział.

— A później wszakże wyleczyłeś się — mówiła dalej nagląco — i w ciągu tych długich, długich lat nie przyszło ci ani razu na myśl dowiedzieć się o mnie?

(C. d. u.)

dające jak rudery, które od wielu lat nie widziały szczotki murarskiej, równają ulice, a komisya sanitarna dogląda i wymierza kary na nieposłusznych właścicieli domów.

Mówiąc już o koszarach, donoszę wam, że budowa tychże idzie bardzo leniwo, a to z powodu ciągłych deszczów, braku materyałów i niezgody między przedsiębiorcami a robotnikami. Aresztowania, bójki są na porządku dziennym, a jak mi opowiadają, to wypłata odbywa się co 14 dni, a robotnicy, i tak źle płatni, nie mając grosza, muszą brać na kredyt w kantynie, blisko placu budowy koszar umyślnie wystawionej; można sobie wyobrazić, co im się z zarobku zostaje, by żonom zanieść do domu; to też brodzcy murarze nie są przy budowie zajęci; sprowadzono sobie obcych, których się maltretuje w różny sposób.

Orkan, mniejszy trochę niż przed kilkoma laty w Ponikwie, szalał tym razem w Koniuszkowie, wsi blisko Brodów leżącej. W lasach porobił znaczne szkody, wyrywał stare drzewa z korzeniami zrywał dachy z chat, wywracał kominy i straszne spustoszenia poczynił w północnej części naszego powiatu.

Sezon pożarowy rozpoczął się u nas pożarem na Piaskach, blisko Brodów leżących Szczęściem, że tylko jedna chałupa spaliła się, a to dzięki natychmiastowemu przybyciu straży pożarnej, której udało się w krótkim czasie ogień ugasić.

Podziękowanie.* Z Kałusza otrzymnjemy następujące pismo:

Na hiobową wieść o strasznym pożarze w Husiatynie przybyły ochotnicze straże ogniowe z Kopyczyniec i z Czortkowa i z nadludzkiem wysileniem przyczyniły się do zlokalizowania pożaru, przybywając w pomoc miejscowej ochotniczej straży ogniowej, która już niemal bezsilną stawała się z powodu ogromnej pracy, jaką miała przed sobą. Za to składamy obu tym strażom ogniowym publiczne podziękowanie.

Ze składki na rzecz nieszczęśliwych pogorzelców Husiatyna zebrano w Kopyczyńcach 318 złr, które natychmiast rozdzielono między najpotrzebniejszych. W imieniu tychże składa komitet ratunkowy łaskawym ofiarodawcom z Kopyczyniec staropolskie „Bóg zapłać“.

Wszystki dzienniki upraszamy o łaskawe powtórzenie powyższego podziękowania. *Komitet ratunkowy.*

Oddział „Rodziny“ powstał w Nowym Targu. Do zarządu weszli: Leon Panczakiewicz jako prezes, Wacław Jarosz jako zastępca prezesa, Wacław Gucio jako sekretarz i Rakucki Józef oraz Kucharski Jan jako członkowie wydziału.

Wydział gospodarczy stacyi klimatycznej w Zakopanem nadesłał nam wyciąg z protokołów posiedzeń tamecznej komisyi klimatycznej.

Komisya objęła czynności na podstawie nowego statutu, przez namiestnictwo nadesłanego w czerwcu b. r. i znalazła się w bardzo trudnem położeniu, z powodu braku funduszów, a wzrastających potrzeb uzdrowiska zakopiańskiego. Lekarzem klimatycznym zamianowany został dr. Kazimierz Smorągiewicz. Komisya utworzyła 3 podkomisye: skarbową, sanitarną i policyjno-administracyjną, polecając im opracowanie odnośnych wniosków. Przewodniczący starosta ordynat Czarkowski uregulował sprawę furmanek i wydał odezwę do gości, ażeby używano tylko koncesyonowanych, pod kontrolą zostających furmanek, w czem biuro komisyi zawsze pośredniczyć jest gotowe.

Z braku funduszów, oraz z braku odpowiedniej muzyki (gdyż dotychczasowe pod żadnym względem celowi nie odpowiadały) komisya na razie na bieżący sezon muzyki zaprowadzić nie mogła, natomiast udała się do namiestnictwa z prośbą, ażeby 1 złr., opłacany na muzykę, mógł być użyty na konserwacyę dróg w samem Zakopanem.

Komisya, mając na celu zatrudnienie i umoralnienie młodzieży góralskiej, rozpisała konkurs na stałą posadę kapelmistrza, który z miejscowych sił utworzy orkiestrę i przez cały rok ćwiczyć ją będzie, na przyszły więc sezon orkiestra klimatyczna zaprowadzoną zostanie. Komisya utrzymuje 5 stróżów bezpieczeństwa nocnych, a 2 dziennych.

Uchwalono zbadanie pomieszkań pod względem sanitarnym i w tej mierze biuro komisyi zawsze jest gotowe gości informować.

Z braku funduszów, oraz z powodu, iż lasek, dzierżawiony na park, celowi swojemu nie odpowiadał, komisya na bieżący sezon parku otworzyć nie mogła, natomiast weszła w porozumienie z dwoma właścicielami lasów na górnych Krupówkach w celu otwarcia tam parku, urządzenia rozmaitych gier towarzyskich i dworca klimatycznego z restauracyą, cukiernią, mleczarnią, czytelnią i bilardami.

Osobnej podkomisyi poruczono zawarcie umów. Zakłady wymienione, może jeszcze pod koniec sezonu letniego, a w każdym razie na sezon zimowy będą już otwarte.

Poruczono lekarzowi klimatycznemu zbadanie studzien i zdanie sprawy starostwu, które następnie co potrzeba zarządzi.

Komisya, prowadząca oświetlenie we własnym zarządzie, ponumerowała latarnie, dzieląc je na pół i na całonocne.

Do skrapiania dróg wodą sprawiono beczkę.

Na podstawie § 11 statutu stacyi klimatycznej uchwalono, iż właściciele, wynajmujący pomieszkania gościom, mają składać opłaty na cele stacyi, a ci właściciele, którzy tylko na sezon przyjeżdżają do Zakopanego, mają opłacać taksę.

W Ojcowie odbędzie się w niedzielę 6 bm. bal na dochód szpitala w Olkuszu, na który wybiera się z Krakowa wiele osób. Przy tej sposobności nadmieniamy, że w Ojcowie bawi obecnie przeszło 1300 osób z Królestwa i Galicyi.

Mowa prawosławnego arcybiskupa. Dnia 24 maja b. r. car Aleksander III, jadąc do Moskwy, zwiedził miejsce katastrofy kolejowej w roku 1888. W świątyni, wznoszonej na tem miejscu, pod nazwą „Pieczara Zbawiciela“ (*Spasow skit*), arcybiskup charkowski Ambroży powitał go mową, w której między innemi prawił: „Kiedy dokoła ciebie, najj. panie, bledną królowie i rządcy, niepokoją się ludy i państwa, a burzy się i mąci świat cały, w ręce twej nie zadrży ster wielkiej nawy twojego państwa; pod silnem twem berłem Wszechmocny daje siłę swym wiernym, Wszechmocny zsyła pokój błogosławiony na twoje ludy...“ „Przewielebny“ Ambroży ma widocznie Pana „Wszechmocnego“ za jakiegoś adjutanta j. cars. mości, może za ministra pokoju i błogosławieństwa, który spełnia, co car każe!

Wyścig na cyklach. Pomiędzy cyklistami pp. G. i W. wynikł spór, na jakim cyklu prędzej dojechać można z Warszawy do Radomia. Pan G. utrzymuje, że na bicyklu, p. W. zaś, iż na rowerze, ponieważ szybkość bicykla dawno już jest w stosunku do roweru zakwestyonowaną. Rezultatem sprzeczki jest zakład, który ma być rozegrany w niedzielę. P. G. wyjedzie o godz. 4 rano na bicyklu, w 3 godziny zaś później na rowerze p. W. Będzie to wyścig na czas. Obie strony wybrały sobie świadków. Połowa sumy, stanowiącej zakład, przeznaczona będzie na cele dobroczynne.

Stary dzwon wolności, który w r. 1776 ogłosił światu niepodległość Stanów Zjednoczonych, znajduje się na wystawie w Chicago w budynku stanu Pensylwanii i nie może być używany z powodu pęknięcia, niedającego się naprawić. Postanowiono więc odlać nowy dzwon, którego metal w mięszaninie swej zawiera mnóstwo pamiątek historycznych, ofiarowanych przez rozmaite stowarzyszenia i osoby prywatne. Między innemi Związek narodowy polski przesłał także polskie monety z czasów wolnej rzeczypospolitej.

Odlanie dzwonu powiodło się. Komitet, zajmujący się tą sprawą, zebrał długi wykaz pamiętnych dat, które nowy dzwon wolności ma przypominać corocznie całemu światu. Powiędzy niemi znajdujemy cztery daty, drogie sercu każdego Polaka, a mianowicie:

Dnia 3 maja rocznica ogłoszenia konstytucyi w Polsce w r. 1791.

Dnia 12 września oswobodzenie Wiednia przez Jana Sobieskiego w r 1683.

Dnia 11 października śmierć Kazimierza Pułaskiego w bitwie pod Savannah w r. 1790

Dnia 16 października śmierć Tadeusza Kościuszki w Solurze w r. 1817.

W dniu poprzedzającym rocznicę będzie w miejscowym organie urzędowym ogłoszone, dlaczego nazajutrz dzwon ma się odzywać, tudzież krótki opis historyczny danego wypadku.

Wystawa w Madrycie. W do 1 kwietnia 1894 w Madrycie będzie otwarta powszechna międzynarodowa wystawa dzieł sztuki i przemysłu, której protektorat przyjęła na siebie królowa-rejentka. Program wystawy jest bardzo obszerny, obejmuje on 14 grup, a mianowicie: sztuki wyzwolone, hygienę, gry, ćwiczenia fizyczne, przemysł chemiczny, sztukę i przedmioty religijne, tkactwo i przędzalnictwo, metalurgię, kopalnie i przemysł leśny, inżynieryę, architekturę i roboty publiczne, mechanikę, elektryczność, koleje i inne środki lokomocyi, przemysł spożywczy, rolnictwo, wreszcie przedmioty różne, niedające się podciągnąć pod którąkolwiek z powyżej wymienionych grup. Wystawa trwać będzie do końca października.

Z pamiętnika muzyka. Zegar na wieży ratuszowej wybił *andante maestoso* drugą po północy. Ledwie trafiłem do domu. Szarpnąłem za dzwonek u bramy *allegretto*, a gdy stróż nie otwiera, przechodzę w *forte* i powoli wyrzucam z siebie całą skalę przekleństw aż do górnego *cis*. Udało się. Stróż otwiera. Wychodzę na schody *piano*, otwieram drzwi do pokoju *pianissimo con grazia* — kładę się do łóżka *agitato* i *mormorando* zasypiam. Nad ranem *cavatina*. Budzę się, a żona wywija kijem po grzbiecie *vivace, presto e furioso*, a ja krzykiem i płaczem wtóruję *lacrimoso largo* i wreszcie kończę *finale* duetu pocałowaniem rączki żony przy małem *tremolando* jej płaczu.

Echa kąpielowe.

Szczawnica, 2 sierpnia. Wdzięczność szerokich kół, pragnących oświaty ludu polskiego, należy się p. Maryi Wiśniewskiej, żonie dyrektora tutejszego zakładu zdrojowego, za wczorajszy wieczorek amatorski, urządzony na cele Towarzystwa oświaty ludowej, a w części i na rzecz Towarzystwa imienia Kościuszki, który uwieńczony został czystym dochodem przeszło 300 złr. Inicyatorka tegoż wieczorku, który się udał w całem tego słowa znaczeniu, wygłosiła sama słowo wstępne, zachęcając w gorących, patryotycznych słowach do popierania Towarzystwa oświaty ludowej na każdym kroku i przy każdej sposobności. Z obfitego programu podnieść należy grę na fortepianie 16-letniej panny Jadwigi Obalińskiej z Krakowa, śpiew solowy p. Gabryela Górskiego, potem śpiew sopranowy i deklamacyę uroczych Warszawianek. Jeżeli część muzykalno deklamacyjna wypadła świetnie, to w komedyi Graybnera: „Nie dojechali“, widzieliśmy przed sobą zamiast dyletantek, których krytykować nie wolno — skończone wytrawne artystki. Patryotyczny obraz z żywych osób, przedstawiający symbol pracy, a w drugiej odsłonie oświatę i wolność na temat ogólny „przez oświatę do wolności“, zakończył wieczorek. Niezmordowana p. doktorowa Gąsiorowska z Belgradu, stająca na pierwsze wezwanie wszędzie, gdzie idzie o cele ogólno narodowe, zajmowała się sprzedażą programów. Obraz ułożył artysta-malarz z Warszawy.

Liczba gości szczawnickich, według ostatniego urzędowego wykazu, wynosi już 2.500, a liczne zamówienia wskazują, że i sezon trzeci, który tutaj pod względem pogody i czasu bywa najstalszym i najpiękniejszym, zapowiada się jak najlepiej, tak, iż dopiero pierwsze śniegi rozpędzą gości szczawnickich z wyjątkiem tych, którzy w tym roku tutaj po raz pierwszy przezimować zamierzają.

Dyrektor zakładu p Wiśniewski ma w programie dalszych zabaw: bal na cele straży ogniowej szczawnickiej, bal na weteranów wojsk polskich 1830 i 1863 r., zabawę dziecinną, zabawę góralską, koncert dwukrotny „Echa“ lwowskiego, wycieczkę do Sewerynówki i t. p. Wszystko to liczyć tu może na wielkie powodzenie. Jutro wielka loterya fantowa, poczem drugi wieczorek z tańcami w salach restauracyjnych p. Jałoszyńskiego na Miodziusiu.

P. komisarz Swolkien wziął się słusznie bardzo ostro do rewizyi fiakrów, porządku pomieszkań, oględzin mięsa i innych artykułów żywności. Domaga się on między innemi porządnego ubrania od gości starozakonnych przy źródłach i w parku, jednem słowem dba o porządek i przyjemność gości bez szykan paszportowych, co ostatnie zwłaszcza wszyscy goście z za kordonu z uznaniem podnoszą.

Dział ekonomiczny.

Obwieszczenie. Według zawiadomienia ministerstwa handlu z 24 lipca b. r została wstrzymaną wszelka przesyłka pakietów pocztowych (colis postaux) do Grecyi.

Certyfikaty pochodzenia przy wywozie do Rosyi. Z powodu podwyższenia ceł na surowe produkta rosyjskie o 50 prc., żądać będzie odtąd, jak o tem już donosiliśmy, rząd niemiecki, aby na granicy austryacko-niemieckiej, przy przewozie towarów z Austryi, wykazywano pisemnie ich pochodzenie; idzie bowiem o to, aby towary rosyjskie nie szły *transito* przez Austryę i nie uchylały się w ten sposób od wysokiego cła niemieckiego.

Otóż austryackie ministerstwo handlu ogłasza, a raczej przypomina w tej kwestyi następujące obowiązujące przepisy:

1) Jako certyfikaty pochodzenia dla towarów europejskich, podlegających ocleniu według taryfy minimalnej, mogą służyć: a) oryginalne faktury i listy fabrykantów, których podpisy będą legalizowane przez miejscowe władze miejskie lub gminne i policyjne przy zamieszczeniu pieczęci urzędowej, b) certyfikaty pochodzenia, wydane przez rosyjskie ambasady, konsulaty i agencye konsularne, jakoteż przez Izby handlowe, władze gminne i policyjne — przy zamieszczeniu pieczęci urzędowej — lub przez urzędy cłowe tych krajów wywozowych, których towary podlegają w Rosyi ocleniu, według taryfy minimalnej;

2) wymienione tu pod 1) dokumenta muszą zawierać daty co do ilości przesyłek, ich znamiona i liczby, wagę brutto i netto, tudzież jakość towaru według terminologii technicznej lub handlowej;

3) przedłożenie jednego z wymienionych w ustępie 1) dokumentów wystarcza, jeżeli importowany do Rosyi towar przechodzi bezpośrednio wprost z kraju swego pochodzenia.

4) Przy towarach europejskich, przychodzących nie bezpośrednio z kraju ich pochodzenia, należy przedłożyć: a) wymienione w ustępie 1) a) faktury lub listy fabrykantów w oryginale lub należycie uwierzytelnionych kopiach — oprócz podania znamion, liczb, wagi brutto i netto, jakości i ilości towaru dla każdej przesyłki osobno — tudzież odbitki marek fabrycznych jeżeli towar jest niemi zaopatrzony; b) przy towarach przychodzących ze składów cłowych, opatrzone pieczęcią urzędową potwierdzenie urzędu cłowego w miejscu wywozu na okoliczność, iż dotycząca przesyłka od chwili nadejścia z kraju swego pochodzenia aż do chwili wywozu znajdowała się pod nadzorem tegoż urzędu cłowego.

5) Przy imporcie towarów poza-europejskich, podlegających ewentualnej opłacie dodatkowej, służą konesamenty za dowód nadejścia towaru bezpośrednio z kraju jego pochodzenia, jeżeli atoli towary takie wchodzą z jakiegoś kraju europejskiego, używającego praw uprzywilejowanych, to należy przedłożyć konesamenty poświadczone przez urząd cłowy w miejscu wywozu tego państwa, z którego towar bezpośrednio do Rosyi wchodzi — z wymienieniem kraju, z którego nadszedł towar w granice tegoż poświadczającego urzędu cłowego.

6) Wymienione w ustępach 1) — 5) dokumenta na dowód pochodzenia lub miejsca eksportowego, należy przedłożyć rosyjskim urzędom cłowym albo w chwili nadejścia towaru wraz z konesamentami, albo też przy przedłożeniu deklaracyi, w której na wypadek, jeżeli towar podlega ocleniu według taryfy minimalnej, w rubryce „jakość towaru“ musi być wymieniony kraj pochodzenia.

7) Przy ocleniu według taryfy minimalnej należy towar deklarować według dołączonych do niego lub wraz z deklaracyą przedłożonych dokumentów (faktury, listy, certyfikaty lub konesamenty), albo też należy w odnośnym ustępie deklaracyi wyrazić, który certyfikat pochodzenia względnie miejsca załadowania odpowiada towarowi w tymże ustępie deklaracyi wymienionemu, inaczej zostanie deklaracya zwróconą celem uzupełnia i dopiero po zamieszczeniu w deklaracyi wszystkich tym ustępem wymaganych dat może nastąpić oclenie według taryfy minimalnej.

8) Urzęda cłowe przy wykonywaniu oględzin winny się przekonywać, czy faktury i certyfikaty pochodzenia odpowiadają importowanym towarom — i uprawnione są w każdym wypadku uzasadnionego podejrzenia przeprowadzić ścisłe badanie przedłożonych dokumentów i towarów.

9) Certyfikaty tak co do pochodzenia (ust. 1—4), jak i co do miejsca załadowania (ust. 5), jakoteż wszelkie inne dokumenta co do oclenia towarów, będą przesłane wraz z listami deklaracyi przynależnym władzom do kontroli.

10) Przy towarach przesyłanych pocztą, służą za certyfikat pochodzenia wymienione w ustępach 1) —5) tego regulaminu dokumenta, które należy przedkładać urzędom cłowym albo wraz z deklaracyą pocztową, albo przy odbiorze towarów przez adresata.

Regulamin powyższy wszedł w życie równocześnie z rosyjsko-francuskim układem handlowym.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 3 b. m. dostarczono 3062 cieląt, 1914 żywych świń, 367 świń bitych, 282 bitych owiec i 59 jagniąt. Płacono za kilogram żywych cieląt po 22 do 34 ct., pierwszej jakości po 36 do 40 ct., przednich po 44 do 46 i 48 ct., — świnek po 32 do 48 ct., — bitych ciężkich świń po 44 do 48 ct., — prosiąt pierwszej jakości po 52 do 56 ct., — bitych owiec po 25 do 36 ct., — jagnięta płacono po 3 do 9 złr. za parę.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 3 sierpnia.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	8·05	8·08
Pszenica na wiosnę	8·37	8·42
Żyto na jesień	7·05	7·07
Żyto na wiosnę	7·22	7·29
Owies na jesień	7·09	7·10
Owies na wiosnę	7·21	7·22
Rzepak	16·25	16·35

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 4 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·8 mm	745·9 mm	744·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,6	+13°,4	+24°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	SW 1	S 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	83%	89%	43%
Stan nieba 0 pog., 10 zup pochm.	1	0	2

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 4 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra handlu, które obowiązywać zacznie z dniem 1 września 1893 roku, a zawiera przepisy, dotyczące transportu materyałów wybuchowych na kolejach żelaznych. Podobne rozporządzenie wydane zostało równocześnie i na Węgrzech.

Berlin, 4 sierpnia Gołębie pocztowe, wypuszczone z Wiednia w poniedziałek rano o godzinie 4 minut 45; przybyły tutaj dzisiaj rano o godz. 7 min. 40.

Paryż, 4 sierpnia. W pyrotechnicznej szkole w Bourges był straszny wybuch. Trzech robotników zostało poranionych, z tych jeden bardzo ciężko, tak iż zagraża niebezpieczeństwo jego życiu.

Paryż, 4 sierpnia. Prezydent Carnot udał się na pobyt w czasie feryj do Fontainebleau.

Madryt, 4 sierpnia. Parlament hiszpański został zamknięty.

Braiła, 4 sierpnia. Pięciu robotników portowych zachorowało z podejrzanemi objawami, dochodzenie lekarskie wykazało jednakże, iż nie była to cholera

Konstantynopol, 4 sierpnia. Z 17 skazanych na śmierć Armeńczyków w Angorze 5 stracono. Dwóch skazano na wygnanie, 24 do ciężkich robót. Wyroki zostały znacznie złagodzone. Wyrok śmierci podpisał sułtan po długiej walce wewnętrznej.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 4 sierpnia 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	10
Zjednoczony dług w srebrze	96	80
Austryacka renta złota	118	80
5% austryacka renta (marcowa)	96	65
Akcye banku austro-węgierskiego	980	—
Akcye kredytowe	337	50
Londyn	125	20
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	88½
Dukaty austryackie	5	88
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	12½

Wiedeń, 4 sierpnia. Ruble 128·75. Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 16·20 —. Żyto 6·97 do —·—. Pszenica 7·94. Owies 7·04.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 4/8.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	128	—	129	25
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	61	—	61	50
20-to frankówka złota	9	84	9	91
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	—	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100	50	101	50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95	25	96	25
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	96	20	97	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97	60	98	40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100	25	101	25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101	—	102	—
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ II. Em.	97	50	—	—
4½% „ „ „ „ „	100	—	100	70
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109	80	110	30
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	80	101	70
4½% „ „ „ „	100	—	100	80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100	—	101	—
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	97	50	99	—

Lwów, dnia 3/8.

	płacą		żądają	
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	218	—	221	—
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	254	—	257	—
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	80	—	—	—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	—	—	215	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	20
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	—	100	70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	98	30	99	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97	60	98	30
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102	25	—	—
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100	30	101	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	97	—	97	50
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	97	10	97	80
Losy miasta Krakowa	23	—	25	—

Wiedeń, dnia 3/8.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	97	15	97	35
5% „ „ srebrna za złr. 100	96	70	96	90
4% „ „ złota za złr. 100	118	80	119	—
4% renta waluty koron. 200 kor.	96	70	96	90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	147	50	148	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	146	50	147	50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	161	50	163	50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	192	25	193	25
Karola Ludwika na 210 złr. 8·40	218	75	219	75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94	40	94	60
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	149	—	149	50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142	25	142	75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97	—	97	90
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100	40	100	75
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96	75	—	—
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96	70	97	70
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr	95	90	96	90

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114	75	115	50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100	—	100	20
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100	50	101	—
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102	20	102	75
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	100	20	100	90
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100	20	100	90
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128	60	130	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9	—	9	25
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	197	—	197	80
Krakowskie na 20 złr. w. a	26	—	27	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	—	18	50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	50	12	90
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23	30	24	30
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	41	—	—	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
8·—	Anglobank na 200 złr.	150	50	151	—
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	121	80	122	40
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	337	25	337	75
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	418	75	419	—
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
13·—	Laenderbank na 200 złr.	247	—	247	50
42·40	Austro-węgierski na 600 złr.	977	—	983	—
14·50	Unionbank na 100 złr.	250	25	251	—
2·—	Kolej arc. Albrechta na 200 złr.	95	50	95	75
135·75	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2885	—	2895	—
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	255	50	253	50

Podziękowanie.

Uważam za mój obowiązek złożyć niniejszem publiczne podziękowanie Wielmożnemu Panu **Władysławowi Wasilewskiemu,** majstrowi ciesielskiemu, za Jego bezinteresowną, pełną poświęcenia i skuteczną pomoc, z jaką pospieszył przy nieszczęśliwym wypadku, który się w domu moim przy ulicy Długiej w dniu 24 lipca b. r. wydarzył.

Gdy mianowicie zachodziła obawa, by dach, pozbawiony podpór, nie runął i nie powiększył nieszczęścia, Pan **Władysław Wasilewski**, narażając własne życie, zajął się osobiście usunięciem wiszących belek i podparciem konstrukcyi dachowej, której to niebezpiecznej pracy z wielką umiejętnością i dokładnością dokonał.

Ponieważ nieocenioną pracą pana **Władysława Wasilewskiego** ochroniony zostałem od nieobliczonych strat, pozwalam sobie na tem miejscu wynurzyć Mu moją najgłębszą wdzięczność, życząc **Jemu i Jego zacnym Pomocnikom wszelkiej pomyślności w Ich ciężkiej, pożytecznej a umiejętnej pracy.** 1836 1

Kraków, 4 sierpnia 1893.

Felicyan Kochanowski.

Prezes Rady nadzorczej

Towarzystwa handlu skór w Krakowie

zaprasza członków Towarzystwa na

Zebranie Ogólne

odbyć się mające w sali **Towarzystwa kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców przy ulicy Floryańskiej, L. 15, w poniedziałek dnia 7 sierpnia b. r. o godzinie 6 po południu.**

Porządek dzienny.

Wybór uzupełniający Dyrekcyi.

Wnioski członków.

Kraków, 3 sierpnia 1803 r.

1834 1 Prezes

Feliks Grodzki.

L 3647

Doniesienie.

Celem zabezpieczenia dostawy **siana** (potrawu, trawy) **słomy na pościółkę, słomy do łóżek** i **węgla kamiennego** dla c. i k. wojska na czas od 1 października 1893 do końca września 1894 r. odbędzie się 10 przed południem w c. i k. magazynach zaopatrzenia wojska, a to: w Tarnowie w dniu 7 sierpnia b. r. dla stacyi Tarnowa i Nowego Sącza; w Ołomuńcu w dniu 3 sierpnia b. r. dla stacyi Ołomuńca, Przerowa, Prościejowa, Hranic i Szymberka; w końcu w c. i k. magazynie zaopatrzenia wojska w Krakowie w dniu 14 sierpnia b. r. dla stacyi Wadowic, Chrzanowa, Kęt, Niepołomic i Bochni.

Bliższe warunki zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i „N. Reformie“ z dnia 24 lipca 1893 r.

Warunki te mogą być także przejrzane we wszystkich c. i k. magazynach zaopatrzenia wojska, c. k. Starostwach powiatowych, w głównych stowarzyszeniach rolniczych, jak i w Izbach handlowych i przemysłowych, leżących w obrębie I. korpusu. 1736 2 2

L. 3768

Konkurs

na posadę **inżyniera powiatowego** z roczną płacą 1000 złr. i rocznym ryczałtem na objazdy dróg 400 złr.

Posada w roku pierwszym prowizoryczna.

Kandydaci wykazać mają nieprzekroczony 40 rok życia, dowody ukończonych studyów technicznych i odbytej praktyki przy budowie dróg i mostów. Podania należycie udokumentowane należy wnieść do Wydziału powiatowego **najdalej do 20 sierpnia 1893 r.**

Z dniem 1 września 1893 nastąpić ma objęcie obowiązków służbowych.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Tarnobrzeg, 26 lipca 1893 r.

Prezes Rady powiatowej.

Nauczycielka prowadząca naukę systemem szkolnym, oraz udzielająca muzyki i języka francuskiego, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia i listy przyjmuje Admin. „N. Reformy“. 1818 2 4

Magister farmacyi

poszukuje **zaraz posady.**

Zgłoszenia pod adresem: **A. G.** poste restante **Przemyśl.** 1813 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.